

Na nową epokę *detente* musimy poczekać. Wzrost napięć w pandemicznym świecie.

Michał Steć

06.10.2020



Analiza w skrócie:

- Historia pokazuje, że w odpowiedzi na kryzysy państwa stają się coraz bardziej asertywne w polityce międzynarodowej
- Pandemia Covid-19 odwróciła uwagę opinii publicznej od wielu problemów i napięć, co zostało skrzętnie wykorzystane przez kontestatorów obecnego porządku
- Obecne przed wybuchem pandemii konflikty zaostrzyły się. Intensyfikuje się m.in. rywalizacja amerykańsko-chińska, zyskując miano „nowej zimnej wojny”. Można zaobserwować także reaktywację zamrożonych konfliktów i agresywniejszą retorykę wielu państw

Środowisko międzynarodowe w dobie pandemii

Rozprzestrzenienie się wirusa Covid-19 w pierwszym kwartale 2020 roku wywołało szereg zdecydowanych działań ze strony władz większości państw na świecie. Wprowadzenie radykalnych lockdownów, zamrażanie aktywności gospodarczej i bezprecedensowe ograniczanie aktywności – w części przypadków także wolności obywateli – skutkuje poważnymi konsekwencjami społeczno-gospodarczymi, z którymi mierzy się wiele krajów. Wraz z wprowadzaniem odgórnych zakazów i ograniczeń w pierwszych miesiącach pandemii, zmniejszyła się także aktywność państw na arenie międzynarodowej, a podejmowane działania nakierowane były przede wszystkim na zakupy sprzętu medycznego, pracę nad szczepionkami, jak również poznawanie i zwalczanie skutków epidemii. Wprowadzono także wiele ograniczeń w ruchu międzynarodowym – wiele państw zdecydowało się na zamknięcie granic, odwołano lub zawieszano wiele połączeń lotniczych.

W związku z powyższym oraz początkową nieznaną naturą koronawirusa, wielu analityków i publicystów prognozowało wielkie rozprężenie, uspokojenie rywalizacji w przestrzeni międzynarodowej, zapoczątkowanie nowego okresu współpracy międzypaństwowej i prymatu koncepcji „human security”, a nawet „bożego pokoju”. O ile pandemia Covid-19 faktycznie sprawiła, że większą wagę zaczęto przywiązywać do sytuacji wewnętrznej państw, bezpieczeństwa jednostek

i kwestii dostępu do świadczeń medycznych, o tyle bardziej kontrowersyjnym było założenie, że pandemia koronawirusa i wywołany radykalnym zamrożeniem gospodarek kryzys ekonomiczny wpłynie na ustabilizowanie się sytuacji międzynarodowej, wygaszenie konfliktów i będzie początkiem owocnej współpracy, wyznaczając nowy początek ery liberalnej w stosunkach międzynarodowych. Stało się jednak coś odwrotnego – asertywność państw wzrosła, a spory przybrały na sile.

Kryzysowa logika

Teza, że wielkie kryzysy są katalizatorem współpracy i pokojowego współistnienia nie wytrzymuje próby zestawienia jej z faktami. Historia ubiegłego wieku dostarcza dostateczną liczbę dowodów, że mechanizm reakcji na problemy większego kalibru jest wręcz odwrotny. Wielki kryzys na Wall Street w 1929 roku jest przykładem kryzysu ekonomicznego, który spowodował falę bankructw, bezrobocia oraz załamanie w wymianie handlowej. Ze społecznego punktu widzenia wymienione procesy ekonomiczne prowadzą do zwiększenia poziomu frustracji wśród społeczeństwa, zaś tego rodzaju wzrost niezadowolenia skutkuje wzrostem popularności polityków populistycznych i szukaniu wroga poza obrębem wspólnoty narodowej, aby obwinić go za zaistniałe niepowodzenia, co w rezultacie może prowadzić do wzrostu popularności skrajnych ideologii. Znajduje to swoje potwierdzenie w dojściu do władzy partii nazistowskiej w Niemczech w 1933 roku, która zdyskontowała społeczne niezadowolenie i przejęła pełnię władzy obiecując obywatelom poprawę sytuacji.

Kryzys finansowy z roku 2008 i jego szerokie międzynarodowe skutki także potwierdzają przywołaną powyżej tezę. Skutkiem kryzysu w Europie była zapaść gospodarcza i wzrost bezrobocia w kluczowych sektorach generujących największą wartość PKB państw europejskich, takich jak usługi finansowe, ubezpieczeniowe czy sektor motoryzacyjny. Kryzys finansowy obnażył także problemy strefy euro, która zmierzyła się z największą recesją w historii jej funkcjonowania. Fakt ten nie pozostał bez wpływu na sytuację polityczną na Starym Kontynencie. Podważone kryzysem zaufanie społeczeństw do instytucji międzynarodowych oraz niechęć do wdrażania przez państwa unijne mechanizmów stabilizacyjnych do ratowania

pograżonego w kryzysie południa Europy przyczyniły się do wzrostu nastrojów populistycznych i eurosceptycznych. Na fali walki ze skutkami kryzysu doszło między innymi do miażdżącego zwycięstwa Fideszu w wyborach na Węgrzech w 2010 roku, którego rządy charakteryzują się autorytaryzmem i rozkładem instytucji demokratycznych. Niezależnie od okresu w historii i przyczyn poszczególnych kryzysów, na wymienionych przykładach widać, że mechanizm reakcji wszędzie jest podobny, ponieważ ze strony społeczeństw oczekiwane są silne, zdecydowane działania.

Egoizm i zaostrzenie rywalizacji w polityce amerykańskiej

W marcu tego roku można było dostrzec działania zgodne z logiką odpowiedzi państw na kryzysy. Nastąpił wzrost egoizmów narodowych, zamknięte zostały granice, rozpoczął się „wyścig” o zasoby i sprzęt medyczny. Maseczki, rękawice, przyłbice i respiratory były towarem deficytowym i każde państwo skupiło się na pozyskaniu dla siebie jak największego kawałka tortu. Co bardziej zatwardziali eurosceptycy wskazywali, że Unia Europejska jest w obecnej sytuacji bierna i reaktywna, zamiast prowadzić działania na poziomie wspólnotowym. Choć trudno zarzucać Unii Europejskiej braku działania w dziedzinach, do których państwa narodowe nie przekazały jej kompetencji, to w ogólnym zarysie odpowiedzi na pandemię, UE jawi się jako raczej niemający zbyt wiele możliwości skutecznego działania podmiot. Wyrazistym działaniem Unii jest co prawda zaproponowanie funduszu odbudowy i bezprecedensowej pomocy finansowej państwom dotkniętym kryzysem, jednak i ta inicjatywa napotyka trudności w postaci państw członkowskich, które nie są skłonne do wspólnego zadłużania się, rozrzutności i pomocy tym, w których kryzys uderzył najmocniej. Swoboda działania i współpraca jest skrępowana łańcuchami egoizmów narodowych poszczególnych państw członkowskich. Równocześnie, politycy na najwyższych szczeblach usiłowali zrzucić odpowiedzialność na rozprzestrzenienie się wirusa na zewnętrznego wroga.

Oczywiste w tej sytuacji było obarczenie odpowiedzialnością Chin, od których zaczęła się pandemia. Chętnie uczynił to Donald Trump, wskazując bezpośrednio na winę Chin w wywołaniu pandemii oraz opieszałość i sprzyjanie interesom chińskim

przez Światową Organizację Zdrowia. Trump uznał, że działania WHO były spóźnione i notyfikował wycofanie USA ze Światowej Organizacji Zdrowia i zaprzestanie jej finansowania. Tego rodzaju wypowiedzi i ruchy poczynione przez USA stały się kolejnym rozdziałem narastającej rywalizacji USA i Chin, która wcale nie uległa złagodnieniu, a wręcz nabrała intensywności podczas pandemii. Trump wskazał Chiny jako państwo odpowiedzialne za niepowstrzymanie rozprzestrzeniania się wirusa, porównując pandemię nawet do ataków na Pearl Harbor i World Trade Center. Kilkanaście dni później, chiński minister spraw zagranicznych Wang Yi po raz pierwszy publicznie użył terminu „nowa zimna wojna”, by określić stan stosunków amerykańsko-chińskich. Kryzys związany z pandemią został zatem wykorzystany jako paliwo do dalszej intensyfikacji rywalizacji USA i Chin w skali globalnej i nie przyniósł oczekiwanego rozprężenia i zintensyfikowania współpracy. Wzmogły się za to dyskusje o potrzebie decouplingu USA od Chin.

Chiński smok nie śpi

Władze Chińskiej Republiki Ludowej także nie zasypują gruszek w popiele w czasie gdy świat pogrążony jest w walce z koronawirusem. Podczas gdy oczy państw zachodnich skupione były na kryzysie wewnętrznym i na próbach zarządzania pandemią, Chiny ostatecznie spacyfikowały trwające od 2019 roku protesty w Hong Kongu. Trzydziestego czerwca przyjęta została tzw. „Ustawa o bezpieczeństwie narodowym Hong Kongu”, kończąca *de facto* okres względnej autonomii Hong Kongu i jego funkcjonowania w ramach zasady „jedno państwo-dwa systemy”. Poskutkowało to zakończeniem lub zawieszeniem działalności przez pozarządowe organizacje prodemokratyczne i dbające o przestrzegania praw człowieka. Ustawa faktycznie zlikwidowała odrębność prawną Hong Kongu od Chin.

Rozwój pandemii nie powstrzymał także dalszej eskalacji napięcia w stosunkach z Tajwanem. W trzecim tygodniu marca, strona tajwańska poinformowała o nocnej wyprawie sił powietrznych Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, które naruszyły tajwańską przestrzeń powietrzną. Według strony tajwańskiej, chińskie samoloty po raz pierwszy znalazły się w strefie identyfikacji tajwańskiej obrony przeciwlotniczej. Kolejnym przejawem eskalacji napięcia i symbolem nieustającej geopolitycznej

rywalizacji były napięcia na granicy chińsko-indyjskiej w czerwcu, gdzie na skutek starć zginęło 20 indyjskich żołnierzy i nieokreślona liczba żołnierzy chińskich. Są to pierwsze ofiary śmiertelne na granicy chińsko-indyjskiej od 1975 roku. Przebieg granicy chińsko-indyjskiej w Himalajach jest przedmiotem sporu pomiędzy tymi państwami, które w 1962 roku prowadziły regularną wojnę w tej kwestii, przegraną przez stronę indyjską. Od tego czasu oba państwa prowadzą działania dążące do zwiększenia wojskowej obecności w tym rejonie, m.in. poprzez rozbudowę posterunków granicznych, budowę infrastruktury i zwiększenia częstotliwości patroli granicznych. Potyczki na spornej granicy raczej nie niosą ze sobą potencjału do przeistoczenia się w pełnowymiarowy konflikt między mocarstwami nuklearnymi, lecz są potwierdzeniem tezy, że koronawirus nie unieważnił geopolitycznej konfrontacji o wpływy w regionie Indo-Pacyfiku, której dynamikę wyznacza strategiczna rywalizacja między Stanami Zjednoczonymi i ich sojusznikami a Chinami.

Nowy rozdział konfliktu ormiańsko-azerskiego

Świat, a tym bardziej konflikty zbrojne i napięcia wewnętrzne, dotyczą – niestety – nie tylko rywalizacji USA z Chinami. Kolejną odsłonę w lipcu ma zamrożony od lat 90. konflikt Armenii z Azerbejdżanem. Dwunastego lipca pomiędzy stronami wybuchły walki na obszarze armeńskiej prowincji Tawusz i azerskiej Towuz. 27 września walki wybuchły na nowo, niosąc za sobą niewidzianą od lat 90. eskalację przemocy i liczby ofiar po obydwu stronach. Każdego kolejnego dnia notowane są nowe ofiary, ogłaszane są przesunięcia frontu działań zbrojnych. Zarówno w Armenii jak i Azerbejdżanie wprowadzono stan wojenny i powszechną mobilizację. Stepanakert, stolica nieuznawanej Republiki Górskiego Karabachu została zbombardowana, a w drugim największym mieście azerskim – Ganja – została zaatakowana baza sił lotniczych. Bezprecedensowa eskalacja napięcia w stosunkach armeńsko-azerskich została omówiona na zamkniętym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa ONZ. W rozwiązanie konfliktu zaangażowały się także Niemcy, Francja, Grupa Mińska OBWE nadzorująca proces pokojowy, a także Turcja, która jako jedyna zajęła zdecydowanie pro-azerbejdżańskie stanowisko.

Starcia zbrojne na tym obszarze nie są oczywiście niczym nowym, lecz ich czas i miejsce są nieprzypadkowe. Jak wskazuje Krzysztof Strachota z Ośrodka Studiów Wschodnich, wybuch lipcowych walk poza terytorium Górskiego Karabachu pozwala Armenii na wskazywanie działań jako agresji ze strony Azerbejdżanu¹. Ponadto sytuacja wewnętrzna Armenii – nieskuteczność władz w zwalczaniu skutków koronawirusa oraz niepowodzenie w rozbijaniu wpływów oligarchicznych grup na politykę wewnętrzną sprawia, że władze Armenii mogą odwrócić uwagę społeczeństwa od bieżących, wewnętrznych problemów i skonsolidować społeczeństwo wokół władzy w konflikcie z wrogiem zewnętrznym – Azerbejdżanem. Azerbejdżan zdecydował się na eskalację i podjęcie walk na fali prowokacyjnych demonstracji w Baku, mających miejsce po lipcowych starciach. Prezydent Azerbejdżanu Ilham Alijef może wyjść wzmocniony wobec wewnętrznej sytuacji politycznej w swoim kraju jeśli osiągnie choćby śladowe koncesje terytorialne kosztem Armenii. Dla Armenii i urzędującego premiera Paszinyana zaś będzie to cios podważający stabilność polityczną obecnego reżimu.

Asertywna polityka Erdogana

Turcja także podejmowała szereg działań w przestrzeni międzynarodowej, które zdecydowanie nie miały wiele wspólnego z harmonijną współpracą. Zamiast skupienia na sprawach wewnętrznych i pogarszającej się sytuacji gospodarczej, Ankara skupiła swoją uwagę na odkrytych w północno-wschodniej części Morza Śródziemnego złożach gazu, co poskutkowało zaostrzeniem sporu pomiędzy Turcją, Grecją i Cyprzem. Złóża gazu odkryte na dnie morskim należą do wyłącznych stref ekonomicznych Grecji i Cypru, co dawałoby tym państwom prawo do ich eksploatacji. Turcja nie uznaje tego stanu rzeczy i wobec faktu, że nie jest stroną konwencji o prawie morza, nie uznaje przynależności tych stref do Grecji i Cypru i prowadzi asertywną politykę w tym obszarze, ignorując interesy wyżej wymienionych. Turcja demonstracyjnie zerwała negocjacje ze stroną grecką i wysłała statek badawczy na sporny akwen, co wywołało zdecydowany sprzeciw Francji

¹K. Strachota, *Ostre walki między Armenią i Azerbejdżanem*, Analizy OSW, Warszawa 2020.

i poskutkowało inicjatywami mediacyjnymi ze strony Niemiec i Unii Europejskiej. Działania Turcji mają istotny wymiar wewnętrzny – recesja gospodarcza spotęgowana przez koronawirusa, wzrost zadłużenia zagranicznego i kryzys walutowy sprawiają, że rząd w Ankarze poszukuje sukcesów i czynników stabilizujących poza granicami kraju, prowadząc coraz bardziej asertywną politykę zagraniczną. Jedną z kwestii mających wesprzeć Turcję byłaby eksploatacja wyżej wymienionych złóż gazu. Otworzyłoby to drogę do eksportu gazu na lukratywny rynek europejski i umożliwiłoby uniezależnienie się od zagranicznych dostawców. Tureckie ambicje zostania znaczącym graczem na międzynarodowym rynku gazu mogą zostać zatrzymane nie tylko przez Grecję i Cypr, ale także Izrael, który niedawno rozpoczął wydobycie gazu ze złoża Lewiatan, którego eksploatacja może uczynić z kraju rządzonego przez Benjamina Netanjahu znaczącego eksportera gazu i dodatkowo podnieść znaczenie *Erec Israel* względem słabnącej Turcji. Gdy do tego faktu dodać skomplikowaną sytuację geopolityczną na Bliskim Wschodzie, recesję gospodarczą i problem z syryjskimi uchodźcami to rezultatem jest mieszankę wybuchową, której katalizatorem staje się pandemia.

Porozumienie (nie)pokojowe

Skoro już wspomniany został Izrael, to na osobne przeanalizowanie zasługuje niedawno ogłoszone porozumienie, według którego istnienie Izraela zostaje uznane przez Zjednoczone Emiraty Arabskie i Bahrajn. Porozumienie samo w sobie jest pozytywnym efektem działalności dyplomatycznej i stanowi niemały sukces Donalda Trumpa oraz władz Izraela i wspomnianych państw arabskich. To pierwszy krok do normalizacji stosunków, jednak może on pociągnąć za sobą niezamierzone, lecz w sytuacji pandemicznej dotkliwe, skutki dla najbardziej niedoreprezentowanej grupy w całej układance bliskowschodniej – Palestyńczyków. W roku 2020 i tak nastąpiła eskalacja przemocy i napięcia, m.in. przez ogłoszony przez Donalda Trumpa plan pokojowy, który spowodowałby aneksję do Izraela osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu. Sytuacja związana z koronawirusem i lockdownem wprowadzonym w Izraelu *de facto* pozbawiły wielu Palestyńczyków odpowiedniej opieki medycznej. Wprowadzone restrykcje w poruszaniu się utrudniły i tak już ograniczony dostęp do świadczeń medycznych. Organizacja *Physicians for Human*

Rights Israel zażądała od władz Izraela podjęcia działań na rzecz spełniania obowiązku zapewnienia odpowiedniej opieki medycznej i dostępu do świadczeń dla okupowanego, w świetle prawa międzynarodowego, terytorium Strefy Gazy. Według wyliczeń WHO, pod koniec marca, w Strefie Gazy przebywało około 1200 osób, które wymagały opieki medycznej, w tym wiele osób z nowotworami, które, aby uzyskać świadczenie, musiały liczyć się z koniecznością powrotu do miejsc izolacji, w których warunki sanitarne pozostawiają wiele do życzenia². Nawiązanie stosunków dyplomatycznych przez Izrael z państwami arabskimi dodatkowo pogorszy sytuację Palestyńczyków, którzy nie będą mogli liczyć już na tak hojne wsparcie państw arabskich. Równocześnie, trudno będzie liczyć na zwiększoną pomoc ze strony UE, która mierząc się z wewnątrzspółnotowymi problemami i recesją raczej obniży zainteresowanie sprawami palestyńskimi.

Stan pokoju pogarsza się

Niepokój i natężenie konfliktów w dzisiejszym świecie ma swoje odbicie również w statystykach i raportach organizacji pozarządowych, zajmujących się badaniami nad wojną i pokojem. *Institute for Economics and Peace* zajmuje się tworzeniem tzw. *Global Peace Index*, który, korzystając z metod statystycznych, bada stan świata pod względem wojny, pokoju i bezpieczeństwa. Na *Global Peace Index* składają się m.in. takie czynniki jak obecność uchodźców i wewnętrznych przesiedleńców w państwie, skala terroryzmu, wydatki na zbrojenia, stabilność polityczna. Raport dotyczący roku 2020 uwzględnia skutki pandemii Covid-19, która została oceniona przez zespół analityczny jako czynnik negatywnie wpływający na poziom pokoju na świecie. Wymieniono takie jej skutki jak wzrost bezrobocia, obniżenie poziomu życia, czy ograniczanie wolności zgromadzeń. Według twórców raportu, stan pokoju na świecie pogorszył się względem 2019 roku o 0,34 punktów procentowych³.

²D. Moss, G. Majadle, *Battling Covid-19 in the occupied Palestinian territory*, *The Lancet*, Vol. 8, 2020, <https://www.thelancet.com/action/showPdf?pii=S2214-109X%2820%2930237-0>, dostęp: 03.10.2020.

³Institute for Economics & Peace, *Global Peace Index 2020: Measuring peace in a complex world*, http://visionofhumanity.org/app/uploads/2020/06/GPI_2020_web.pdf, Sydney 2020, s. 2.

Jemeńskiego koszmaru ciąg dalszy

W raporcie zwrócono także uwagę na sytuację państw mierzących się z niedoborami żywności. Zaburzenia w łańcuchach dostaw i restrykcje związane z ruchem transgranicznym mogą wpłynąć na pogorszenie sytuacji żywnościowej państw zależnych od jej importu. W szczególnej sytuacji jest Jemen. Państwo pogrążone w wojnie i na skraju rozpadu, już przed pandemią Covid-19 zmuszone było importować 80-90% żywności jakiej potrzebują jego mieszkańcy. Wskutek pandemii, według danych *World Food Programme* z ramienia ONZ, import żywności do Jemenu w okresie marzec-kwiecień 2020 roku spadł o 43% w porównaniu do marca 2019 roku i o 39% do kwietnia 2019 roku⁴. Pogłębiło to i tak już tragiczną sytuację żywnościową, z jaką zmagają się Jemen. Skutkiem niedoborów jest wzrost cen żywności, a dodatkowo, ze względu na ograniczenia w ruchu, pomoc humanitarna zmniejszyła się lub nie dociera wcale. Sytuacja gospodarcza na świecie sprawiła, że występują trudności z dotarciem transferów pieniężnych od jemeńskiej diaspory, które stanowiły podporę zrujnowanej gospodarki⁵. Dodatkowym czynnikiem pogłębiającym skalę kryzysu są gwałtowne zjawiska pogodowe, susze i powodzie, które nawiedzają wybrzeża półwyspu arabskiego. Skutkuje to katastrofą na jeszcze większą skalę niż dotychczas.

Im bardziej rzeczy się zmieniają, tym bardziej pozostają takie same

Część analityków spodziewała się, że koronawirus wywróci świat do góry nogami i sprawi, że decydenci i społeczeństwa pohamują swoje ambicje z powodu

⁴Norwegian Refugee Council, *Yemen: Hunger crisis accelerating under Covid-19*, <https://www.nrc.no/news/2020/july/yemen-hunger-crisis-accelerating-under-covid-19/>, dostęp: 03.10.2020.

⁵Unicef, *Yemen sees return to alarming levels of food insecurity - UNICEF, WFP, FAO & OCHA*, <https://www.unicef.org/press-releases/yemen-sees-return-alarming-levels-food-insecurity-unicef-wfp-fao-ocha>, dostęp: 03.10.2020.

nietypowości zagrożenia, którego nadejścia nikt nie był w stanie przewidzieć. Jednakże, po początkowym szoku, konflikty i spory „starego” świata wróciły ze zdwojoną siłą. Tradycyjna logika rywalizacji i walki o wpływy nie odeszła w zapomnienie i nie ustąpiła miejsca harmonijnej współpracy, lecz w dalszym ciągu kształtuje międzynarodową rzeczywistość.

O AUTORZE



Absolwent stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowany polską polityką zagraniczną, sektorem energetycznym i polityką mocarstw. Zawodowo związany z obszarem funduszy unijnych, a doświadczenie w sporządzaniu analiz zbierał w firmach consultingowych przy projektach unijnych. Początkujący inwestor na Gieldzie Papierów Wartościowych oraz piłkarz ręczny w I-ligowym zespole AZS Uniwersytetu Warszawskiego.



Sfinansowano przez Narodowy
Instytut Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego ze
środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich na lata
2018 – 2030



JEŻELI DOCENIASZ NASZĄ PRACĘ, DOŁĄCZ DO GRONA NASZYCH DARCZYŃCÓW!

Z otrzymanych funduszy sfinansujemy powstanie kolejnych publikacji.

Możliwość wsparcia to bezpośrednia wpłata na konto Instytutu Nowej Europy:

95 2530 0008 2090 1053 7214 0001 tytułem: „darowizna na cele statutowe”.